

# Thord Thordson

---

## "Qumran and the Samaritans", Thord and Maria Thordson, Jerusalem 1996 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 68/1, 226-229

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

diaspory babilońskiej. Ernst Axel Knauf, profesor na Uniwersytecie w Genewie, napisał artykuł *L'Historiographie deutéronomiste (DTRG) existe-t-elle?* Tak postawione pytanie stanowi wyraz poważnych wątpliwości, których autor nie ukrywa. Dla odmiany Thomas Römer, wykładowca w Lozannie, umieścił w tytule swojego artykułu pytanie *Y a-t-il rédaction deutéronomiste dans le Livre de Jérémie?* Znajdujemy tu sporo interesujących przemyśleń odnoszących się do związków między Jeremiaszem a tzw. Deuteronomistami.

Na ostatnią, siódmą część (s. 443–508), opatrzoną tytułem *Ideologia deuteronomistyczna a teologia Starego Testamentu*, składają się dwa artykuły. Tytuł pierwszego, który wyszedł spod pióra Martina Rose, profesora ST na Uniwersytecie w Neuchatel, brzmi tak samo jak tytuł całej części. Autor stawia tezę, że twórców HD należy upatrywać wśród wygnańców z Judy, przesiedlonych do Babilonii w ramach pierwszej deportacji dokonanej w 598 r. przed Chr. Andrew D.H. Mayes, profesor ST w Dublinie, podjął temat *De l'idéologie deutéronomiste à la théologie de l'Ancien Testament*. Deuteronomistyczne dzieło historyczne nie jest niczym innym jak projektem wyznaczającym zręby nowego Izraela, przyczyniając się przez to wydatnie do jego przetrwania i odrodzenia.

Książkę zamyka indeks miejsc biblijnych (s. 509–523), indeks autorów (s. 525–532) i zwięzłe noty biograficzne o poszczególnych autorach (s. 533–535). Starannie i pięknie wydana stanowi doskonały przykład dobrej roboty i cenną pomoc naukową. Zapoznaje nie tylko ze stanem badań, lecz w wielu przypadkach posuwa je znacznie naprzód, wytyczając nowe horyzonty myślowe. Oczywiście, można by postulować, aby włączone do niej opracowania objęły także inne ważne partie HD, ale nie było to możliwe zarówno ze względu na ramy czasowe seminarium, jak i na objętość książki. Nie podlega natomiast dyskusji, że nie można dzisiaj napisać nic sensownego i ważnego bez odniesienia się do zawartości tego tomu.

Wypada żywić nadzieję, że podobne seminaria będą kontynuowane, i to w nieodległej przyszłości, tak że przedmiotem refleksji uczonych staną się kolejne – po Pięcioksięgu i deuteronomistycznym dziele historycznym – części Biblii Hebrajskiej, a w następnej kolejności również Biblii Greckiej.

ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa

Thord and Maria THORDSON, *Qumran and the Samaritans*, Emerezian Establishment, Jerusalem 1996, ss. 262.

W ciągu niespełna półwiecza, które upłynęło od przypadkowego zapoczątkowania odkryć w grotach w sąsiedztwie Qumran oraz w innych miejscach Pustyni Judzkiej, powstała tak bogata literatura, że jej rozmiary wyraźnie przewyższyły to, co zostało napisane o zjawiskach, osobach i wydarzeniach znanych od znacznie dłuższego czasu. Obok opracowań specjalistycznych, będących rezultatem wieloletnich studiów i badań, mnożą się publikacje o charakterze popularnonaukowym, a nawet fantastycznym i ideologicznym. Qumran nie tylko fascynuje, lecz staje się podglebiem dla indoktrynacji, również politycznej, co dodatkowo zwiększa zainteresowanie zawartością zagadkowych zwójów i tożsamością mieszkańców tajemniczej osady.

Ta książka, podobnie jak znaleziska qumrańskie, stanowi w dużej mierze owoc przypadku. Jej autorami jest szwedzkie małżeństwo. Podczas studiów w Szwedzkim Instytucie Teologicznym Thord Thordson uczestniczył w 1973 r. w wykładzie zaproszonego do Sztokholmu samarytańskiego arcykapłana Amrama Icchaka, co zapoczątkowało jego zainteresowania religią i tradycjami samarytańskimi. Kilka lat później, w 1982, podobna wizyta egzotycznych w Szwecji samarytańskich gości spowodowała takie same zainteresowania u Marii, żony Thorda. Wcześniej studiowała początki chrześcijaństwa i zapoznawała się z treścią zwojów znad Morza Martwego. Kontakt z samarytańskimi gośćmi uprzytomnił obojgu liczne podobieństwa i zbieżności między religią i zwyczajami Samarytan a religią i zwyczajami wspólnoty z Qumran. Oboje pogłębili studia biblijne w Szwecji i USA, a następnie w Jerozolimie i w Instytucie Ekumenicznym Tantar na południowych przedmieściach Jerozolimy. W takim duchowym i naukowym klimacie dojrzewały myśli, które znalazły wyraz w ich książce.

Pytanie wyjściowe brzmi: kim byli esseńczycy mieszkający w Qumran? Gdybyśmy wiedzieli o nich wszystko i byli pewni ich tożsamości, wtedy dalsze dociekania straciłyby rację bytu. Ale tak nie jest. Wydaje się również możliwe, że przez około dwa stulecia istnienia osady qumrańskiej jej mieszkańcy zmieniali się, zarówno pod względem struktury jak i sposobu życia. Zważywszy na liczne podobieństwa między qumrańczykami a Samarytanami, trzeba zatem w nowym świetle ustawić kwestię tożsamości esseńczyków. Hipotezę, która stanowi trzon książki, można streścić w ten sposób: mieszkańcami osady qumrańskiej w okresie znanym jako IIB, obejmującym lata 128-63 przed Chr. byli Samarytanie wypędzeni w tym czasie z góry Garizim. Właśnie to tłumaczy zaskakujące podobieństwa i zbieżności zauważone przez małżeństwo dwojga szwedzkich entuzjastów dawnych i współczesnych Samarytan oraz wspólnoty Qumran.

Książka została tak pomyślana, aby potwierdzić tę osobliwą hipotezę. Czytelnik natrafia jednak na spore trudności, ponieważ spis treści nie przystaje do tytułów i zawartości publikacji. Jest to zapewne wynik niezbyt sumiennej pracy redaktora/ów i nieznanego szerzej wydawcy (Emerizian Establishment), ale autorzy powinni byli dołożyć wszelkich starań, aby uniknąć tego typu problemów. Ze spisu treści wynika, że na książkę składa się pięć rozdziałów, lecz struktura całości nie jest wystarczająco przejrzysta. Podawane argumenty mają rozmaity charakter i zróżnicowaną siłę przekonywania. Autorzy powołują się na podobieństwa między obydwoma wspólnotami – samarytańską i qumrańską – w postrzeganiu i przeżywaniu szabatu, w sprawach kalendarza, kapłaństwa i prawa sukcesji, a także w dziedzinie prawa czystości i małżeństwa, a nawet wymowy tekstu biblijnego. Siła argumentów jest różna. Niektóre z nich zasługują jednak na uwagę i wnikliwsze studia. Autorów dziwi fakt przemilczeń w pismach Józefa Flawiusza, także tych dotyczących poszczególnych aspektów życia i wierzeń wspólnoty qumrańskiej. Domyślają się, że brak aluzji, na przykład, do Nauczyciela Sprawiedliwości czy do kalendarza wskazuje, że Flawiusz mógł mieć na myśli jakąś inną grupę esseńczyków, a mianowicie grupę samarytańską, którą też nazywano esseńczykami. Mogli oni mieszkać właśnie w Qumran, bo to najlepiej tłumaczy zauważone wzajemne podobieństwa i analogie.

Zasadniczy trzon książki stanowią rozważania poświęcone przepisom dotyczącym szabatu we wspólnocie qumrańskiej, wśród Samarytan oraz w innych nurtach judaizmu,

przy uwzględnieniu Septuaginty, Peszitty i Miszny. Autorzy przełożyli na angielski i opatrzyli komentarzem fragment tekstu tzw. Dokumentu Damasceńskiego, odnalezione w 1896 r. przez Salomona Schechtera w genizie kairskiej. Samarytańskie rozporządzenia odnośnie do szabatu zostały zaczerpnięte z Pięcioksięgu Samarytańskiego oraz z arabskiego manuskryptu sporządzonego w latach 1030-1040, znanego jako Kitab at Tabakh, dającego rozeznanie, jak Samarytanie celebrowali szabat w XI wieku. Analizie poddano odpowiednie fragmenty z Miszny, a także pieśni szabatowe odnalezione w Masadzie. Nie zabrakło porównania ze zwyczajami karaimów i innych mniejszych ugrupowań żydowskich ani odniesień do tego, jak współcześni Samarytanie przestrzegają przepisów szabatowych. „Mieszkaliśmy wśród Samarytan, a oni odwiedzali nas w Szwecji. Wykorzystujemy nasze rozmowy z nimi i wcześniej napisane przez nas książki, aby pokazać, jak są ortodoksyjni i konserwatywni” – czytamy we wstępie, który poprzedza wywody autorów (s. 4).

Książka zawiera wiele trudno dostępnych informacji, pochodzących bezpośrednio od Samarytan i pozwalających na poznanie ich samoświadomości odnośnie do swoich początków i stosunku do religii żydowskiej. Dowiadujemy się, że w styczniu 1996 r. żyło tylko 583 Samarytan, co czyni z ich religii „najmniejszą religię świata i najstarszą genetycznie grupę na świecie” (s. 90). Podobno w czasach Jezusa żyło około 300 tysięcy Samarytan, ale trudno zweryfikować tę informację, bo autorzy nie podają, na czym oparł tak wysokie szacunki. Zważywszy, że w 1927 r., po wyniszczającym trzęsieniu ziemi i zarazie, liczba Samarytan spadła do 64 osób, wydaje się, że najgorsze Samarytanie mają już za sobą i można liczyć na ich przetrwanie.

Książka wylicza około 50 podobieństw i zbieżności między wspólnotą qumrańską a „esseńczykami samarytańskimi”. W odróżnieniu od nich judaizm oficjalny, który znalazł wyraz w Misznie, nie podzielał tendencji do dosłownego i fundamentalnego postrzegania i praktykowania szabatu. Wyrosły one zapewne z izolacji obydwu bliskich sobie wspólnot, które unikały kontaktów z nie-Żydami. To samo dotyczy kalendarza, bo zarówno Samarytanie, jak i mieszkańcy Qumran obchodzili swoje święta w tym samym czasie, co nie pokrywało się z kalendarzem używanym przez ogół Żydów, a także kapłaństwa, gdyż obie grupy wyprowadzały swoją linię kapłańską od Aarona. Uwzględniając to wszystko oraz inne drobniejsze spostrzeżenia, autorzy konkludują: „Mamy nadzieję, że nasze badania pozwolą uczonym odkryć i uznać wkład Samarytan do zagadki Qumran” (s. 244).

Na tle innych, zwłaszcza opartych na szukaniu taniej sensacji opracowań książka małżeństwa Thordsonów nie wypada źle. Wydaje się mało prawdopodobne, aby qumranolodzy podpisali się pod entuzjastycznym utożsamianiem mieszkańców osady qumrańskiej z Samarytanami, nawet jeżeli miałoby ono ograniczać się tylko do końca II i pierwszej połowy I w. przed Chr. Mimo to hipoteza zasługuje na poważne potraktowanie, bo nie można wykluczyć wzajemnych związków między dwoma społecznościami, zlokalizowanymi na północ i na południe od Jerozolimy, które stroniły od judaizmu w jego oficjalnej wersji i mogły traktować siebie nawzajem jako potencjalnych sprzymierzeńców w uzasadnianiu własnych roszczeń i sposobu życia. W końcu przecież odległość między górą Garizim a Qumran nie jest wielka, bo wynosi około 80 kilometrów. Jakież kontakty musiały istnieć, a ponadto trzeba pamiętać, że jedna i druga grupa wyrosły ze wspólnego pnia

biblijnego Izraela, nawet jeżeli późniejszy oficjalny judaizm silnie się od nich odcinał i nimi gardził. Może śladem żywych kontaktów i napięć względem oficjalnego życia żydowskiego jest Jezusowa przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,30–37)? Jakże inaczej bowiem wytłumaczyć zagadkową obecność Samarytanina na drodze z Jerozolimy do Jerycha, prowadzącej również do Qumran? Nie sposób też nie zauważyć, że w przypowieści dochodzą do głosu echa konfliktów między oficjalnymi przedstawicielami ówczesnego życia żydowskiego a Samarytanami. Szkoda, że autorzy nie wspominają o tym nowotestamentowym epizodzie, skoro może on być znaczącym potwierdzeniem ich intuicji, dowodzącym jeżeli już nie trwałej kilkudziesięcioletniej obecności Samarytan w Qumran, to przynajmniej żywych obustronnych kontaktów.

Odkrycia qumrańskie były rezultatem przypadku. Może więc równie przypadkowa fascynacja dwojga Szwedów życiem i obyczajami Samarytan stanowi szczęśliwe uzupełnienie pełniejszego naświetlenia tych aspektów wiedzy o Qumran i Samarytanach, które dotąd nie doczekały się należytej uwagi ani przekonującego wyjaśnienia.

ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa

Lorenz OBERLINNER, *Die Pastoralbriefe: Kommentar zum ersten Timotheusbrief* (Herders theologischer Kommentar zum Neuen Testament XI/2,1, Herder, Freiburg–Basel–Wien 1994, ss. I–L + 312).

Autor recenzowanej książki jest profesorem egzegezy Nowego Testamentu we Fryburgu w Badenii. Do tej pory był mniej znanym egzegetą, przynajmniej w Polsce, mimo że jest już autorem licznych publikacji, a od pewnego czasu także współredaktorem serii „Herders theologischer Kommentar zum NT” oraz współautorem razem z A. Vögtle wydanej w 1992 r. książki w wydawnictwie Herdera. Z pewnością komentarz do listów pasterskich sprawi, że stanie się jeszcze bardziej znanym, także w Polsce, bibliścią.

Na wstępie warto zauważyć, że komentarz tylko do Pierwszego Listu do Tymoteusza jest znacznie obszerniejszy niż polski komentarz do wszystkich listów pasterskich. Zawiera bowiem łącznie aż 362 strony tekstu numerowanego najpierw cyframi rzymskimi (I–L), a później arabskimi (312 ss.). Już to świadczy o kopalni wiedzy zawartej w tym komentarzu. Autor numeruje cyframi rzymskimi nie tylko spis treści, bibliografię i przedmowę – z czym często się spotykamy – ale także wiadomości introdukcyjne – co jest znacznie rzadziej spotykane – i stąd aż 50 stron obejmują wszystkie problemy wstępne.

Autor komentarza zaznacza w Przedmowie, że komentowanie listów pasterskich wywołuje do dziś mieszane uczucia wśród podejmujących się tego zadania, choć w ostatnim czasie pojawiło się pewne złagodzenie napięć w ocenie ich stosunku do Corpus Paulinum i Nowego Testamentu w ogóle. Nadal pozostaje jednak kontrowersyjny problem ich autorstwa. L. Oberlinner wspomina 2 komentarze do listów pasterskich w niemieckim języku (N. Broxa i J. Roloffa – tylko do 1 Tm), z których sam dużo korzystał i dzięki którym listy te przestały być odbierane negatywnie. Pierwotnie zamierzał autor przygotować komentarz do listów pasterskich w jednym tomie, ale w trakcie pracy nad jego